

Dylemat chińskiego oficera – przyjaźń czy honor?

W konferencjach ICEGOV na temat teorii i praktyki elektronicznej administracji <http://icegov.org/>, organizowanych przy udziale Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych, uczestniczą ludzie z całego świata. Począwszy od krajów wielkich jak Chiny czy Indie, w których jedna decyzja może dotyczyć od razu setek milionów ludzi, po kraje małe jak Nepal czy Kirgistan, który liczy 5 milionów ludzi, ale zamieszkują go przedstawiciele 150 narodowości i grup etnicznych. Wszystkich uczestników tej konferencji łączy jedno – chcieliby obywatelom swoich krajów umożliwić załatwianie jak największej liczby spraw administracyjnych przez internet, najlepiej wszystkich. Zastanawiają się, jak zmienić strukturę i organizację administracji, aby móc lepiej wykorzystać możliwości technologii informacyjnych dla poprawy jakości usług. Jak włączać ludzi do rządzenia miastem, regionem, krajem? Chcieliby też dzięki internetowi przekraczać granice tego, co niemożliwe w papierowej administracji, oferując nową jakość rządzenia. Nie brakuje dyskusji na temat, jak zabezpieczyć się przed nowymi zagrożeniami, które niesie za sobą zastosowanie informatyki w administracji. W tym roku, na siódmej konferencji ICEGOV, która odbyła się w Seulu w Korei Południowej, miała miejsce ciekawa debata na temat tego, czy dokumenty będące w posiadaniu administracji mają być co do zasady otwarte dla wszystkich (umieszczone w internecie) z wyjątkiem tych dokumentów, które na mocy specyficznych przepisów prawa pozostają zamknięte, czy odwrotnie – mają być co do zasady zamknięte, a otwarte mają być tylko dokumenty wymienione co do rodzaju w specyficznych przepisach prawa.

W ramach panelu dyskusyjnego ciekawy przypadek przedstawił jeden z panelistów – Chińczyk. W jego kraju policja prowadzi elektroniczny rejestr wszystkich osób, które korzystają z hoteli (horror, ale to zupełnie inna sprawa). Rozmawiał z oficerem policji, który pracuje w dziale zajmującym się tym rejestrem. Przyszedł do niego jego przyjaciel, który zamierzał się ożenić i poprosił o sprawdzenie, czy jego narzeczona bywała w hotelach. Okazało się, że tak, wielokrotnie. Nieistotne, co dalej działo się między narzeczonymi, bo to sprawa osobista między nimi. Istotne jest, jak oficer policji mógł ujawnić taką informację? Nasz Chińczyk panelista z konferencji zapytał go, czy sprawdzenie kogoś nie wymaga pozwoleń. Okazało się, że tak, że jest wielostopniowa procedura zatwierdzania takiej decyzji. To dlaczego to ujawniłeś? – zapytał. Jak to dłaczego? – Przecież to był mój przyjaciel – odpowiedział oficer. W kulturze chińskiej przyjaźń stoi wyżej w hierarchii wartości niż honor oficera.

W tym przykładzie nie chodzi o ochronę niewiernych narzeczonych przed zdemaskowaniem, tylko o prywatność, czyli prawo do tajemnicy. Bo niestety równie dobrze przyjaciel oficera

policji mógł być gangsterem i potrzebować informacji o pobycie w hotelu swojej przyszłej ofiary, którą chciał zaatakować, a opowieść o narzeczonej mogła być tylko bajeczką.

Najlepsze procedury formalne nie zabezpieczą przed zdradą, ominięciem przepisów i procedur obowiązujących w instytucji zbierającej dane. Przed zdradą tajemnicy nie ma też zabezpieczeń technicznych. Jeśli pracownik takiej instytucji wejdzie w posiadanie pewnej tajemnicy w trakcie wypełniania swoich obowiązków służbowych, to teoretycznie zawsze może zdecydować się ją ujawnić. Każdy, kto świadomie ujawnia tajemnicę wbrew przepisom uważa, że jej ujawnienie stoi wyżej w jego hierarchii wartości niż dochowanie tajemnicy. Innymi słowy, nie zgadza się z hierarchią wartości instytucji, w której pracuje. Taki człowiek może kierować się szlachetnymi pobudkami, lub nie – chęcią zysku lub zemsty. Może też dać się podejść i pozwolić na wyłudzenie posiadanej tajemnicy.

W debacie na konferencji pojawiły się dwa odmienne stanowiska. Meksykanin uważał, że jeśli nie ma technicznych możliwości zabezpieczenia przed zdradą, a nie ma, to najlepiej jest umieścić wszystkie te dane w internecie. Wtedy każdy będzie mógł sprawdzić każdego – skoro nie będzie tajemnic, to nie będzie też zdrady.

Natomiast Włoch porównał tę sytuację z sądem karnym, w którym wcale nie tak rzadko pojawiają się wątpliwości co do winy oskarżonego. Powszechnie obowiązuje jednak zasada, że w warunkach niepewności lepiej jest puścić wolno przestępcę, niż skazać niewinnego. Innymi słowy, w naszej kulturze skazanie niewinnego jest większym złem, niż nieskazanie przestępcy. Dlatego – argumentował Włoch – lepiej jest nie ujawnić zbyt dużo, niż naruszyć czyjąś prywatność.

Brak tajemnic wyeliminowałby wprawdzie zdradę, tak jak uważał Meksykanin, ale nie zapobiegłby różnego rodzaju atakom na ludzi, których prywatność zostałaby naruszona, tak jak uważał Włoch. Chiński oficer policji nie przeżywałby dylematu: przyjaźń czy honor, ale każdy gangster wiedziałby, gdzie i kiedy znaleźć swoją ofiarę. Za ideą powszechnej otwartości stoi naiwne przekonanie, że upublicznione dane prywatne będą wykorzystane tylko i wyłącznie dla dobra obywateli. Niestety, mogą być również wykorzystane przeciwko nim i dlatego należy je chronić.